

Cena 2 kop.

Godzina 6 rano.

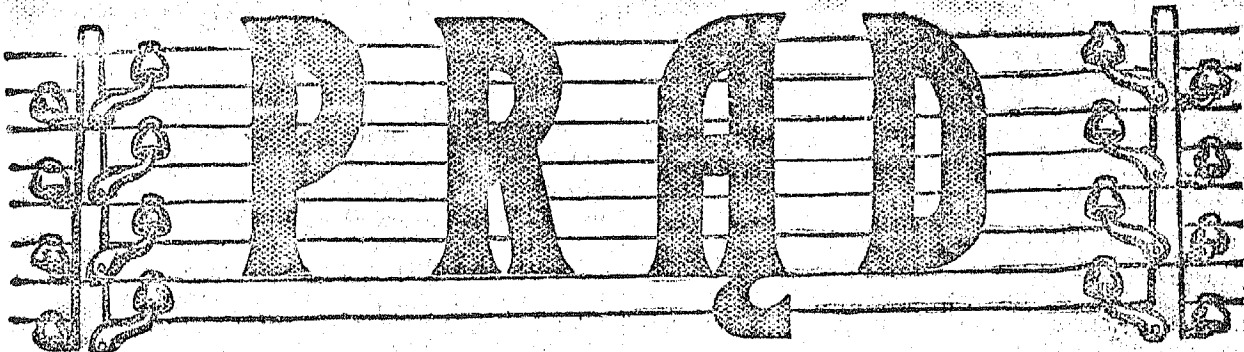
Cena 2 kop.

**Prenumerata w Łodzi:**

Rocznie . . . . .	rb. 6 k.	—
Półrocznie . . . . .	3	—
Kwartalnie . . . . .	1	50
Miesięcznie . . . . .	—	50
Tygodniowo . . . . .	—	15
Egzemplarz pojedynczy 3 kop.		
Odnoszenie 10 kop. miesięcznie.		

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . .	rb. 7 k.	40
Półrocznie . . . . .	3	70
Zagranicą	12 rb.	



**Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.**

Z zawieszonym wydawnictwem „Rozwój” weszliśmy w umowę, mocą której prenumerujący „Rozwoju” wzamian za to pismo otrzymają rano dziennik „Prąd”, popołudniu zaś „Gazetę Wieczorną”. Redakcja i administracja tych gazet mieści się przy ul. Spacerowej 41.

Leonidas Andrejew.

**Jeńcy.**

...Spostrzeżyliśmy jeńców — garstkę drżących, przestraszonych ludzi. Gdy ich wyprowadzano z wagonów, tłum zarechotał — zaszczeakał, jak ogromny zły pies, przywiązany na krótkim i silnym łańcuchu. Zaszczeakał i umilkł, dysząc ciężko. Jeńcy szli w zbitej gromadce, z rękami w kieszeniach, z fałszywym błagalnym uśmiechem na bladych wargach. Nogi ich poruszały się ruchem tak leniwym, jak gdyby ktoś przed chwilą uderzył ich wszystkich długą pałką, z tyłu, pod kolana. Ale jeden z nich szedł trochę z boku, spokojny, poważny, bez uśmiechu. Kiedy spotkałem wzrok jego czarnych oczu, wyczytałem z nich otwartą, nagą nienawiść. Pojąłem jasno, że ten człowiek gardzi mną i wszystkiego żąda odemnie: jeślibym w tej chwili zaczął go zabijać, bezbronnego, nie wyda ze siebie krzyku, nie będzie stawiał oporu, ani się usprawiedliwiał: będzie żądał odemnie wszystkiego.

Podążyłem razem z tłumem, by raz jeszcze napotkać spojrzenie jego oczu. Udało mi się to dopiero wtedy, gdy już wchodził do domu. Wszedł ostatni, przepuszczając obok siebie towarzyszy i raz jeszcze spojrzał na mnie. I wtedy dostrzegłem w jego czarnych, wielkich oczach taką mękę, taką bezdeń przerażenia i obłędu, jak gdybym spojrzał w najnieszczęśliwszą duszę na całym świecie.

— Kto jest ten — ten z temi oczyma? — zapytałem konwojującego żołnierza.  
 — Oficer. Obłąkany. Bardzo wielu takich.  
 — Jak się nazywa?  
 — Milczy. Nie nazywa się. Nawet swoi nie wiedzą, kto on taki. Niewiadomo. Przybłąda jakiś. Raz go już odcięli od stryczka. E, co tam — żołnierz machnął ręką i znikł za drzwiami.

I oto teraz wieczorem myślę o tym przybłądzie. Samotny wśród swoich wrogów, których uważa za zdolnych do wszystkiego, samotny wśród swoich, bo oni go nie znają. Milczy i czeka cierpliwie, kiedy przyjdzie godzina pełnego wyzwolenia ze świata. Nie wierzę, że jest obłąkany i nie wierzę, że tchórz: on jeden jedyny zachował godność w tłumie tych drżących, wystraszonych ludzi, których widocznie także za swoich nie uważa. O czym on myśli? Jaka głębia rozpacz musi być w duszy człowieka, który umierając, nie chce powiedzieć swego imienia. Po co imię? Zakończył sprawy z życiem i ludźmi, ocenił rzeczywistą ich wartość i dziś niema wokół niego tych ludzi, ni swoich, ni obcych, niema pomimo całego ich wrzasku, wściekłości, pogroźek. Wypytywałem się o niego: wzięto go do niewoli w ostatniej strasznej bitwie, w której zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Nie stawiał

oporu, kiedy go w niewolę był, niewiadomo dlaczego bezbranny, i kiedy żołnierz, który tego nie spostrzegł, ciał go szablą, nie ruszył się z miejsca i nie podniósł ręki, by się przed ciosem zasłonić. Ale pokazało się, na jego nieszczęście, że rana była lekka.  
 A może on naprawdę obłąkany? Żołnierz powiedział, że obłąkanych tak dużo.

**TELEGRAMY.**

**Niemiecki komunikat wojenny.**

Zachodni teren wojny.

W Francji.

Berlin, 12 stycznia (urzędowo). Na południe od kanału Labasse odbywają się nieznaczne walki, które dotychczas prowadzą się bez rezultatu.

Na północ od Crony wykonali wczoraj wieczorem francuzi atak, zostali jednak odparci ponosząc ciężkie straty. Dzisiaj rano bitwy wznowiły się.

Przy Parthes (Póln. Francja).

Berlin, 12 stycznia (urzędowo). Wczoraj po południu atakowali francuzi miejscowość, położoną na wschód od Parthes, zostali jednak odparci.

Francuzi ponieśli znaczne straty.

Strąży francuzów w Argonach.

Berlin, 12 stycznia (urzędowo). Od dnia 8 stycznia w walkach w Argonach stracili francuzi ogółem zabitych, rannych i wziętych do niewoli około 3,500 ludzi, z czego dostało się do niewoli niemieckiej: 1 major, 3 pułkowników, 16 oficerów i 1,600 szeregowców.

Udaremniony atak francuzów.

Berlin, 12 stycznia (urzędowo). Atak francuzów przy Ailly na południu od St. Michiel został odparty.

W Polsce.

Berlin, 12 stycznia (urzędowo). Na wschodniej granicy nie wydarzyło się nic nowego.

Rosyjskie ataki w północnej Polsce nie miały powodzenia.

Niemcy w miejscowościach na zachód od Wisły, pomimo złej pogody, posunęli się naprzód.

Na Wschodnim brzegu Pilicy zmian niema.

W Argonach (Poł. Francja).

Berlin, 12 stycznia (urzędowo). W Argonach na drodze Rzymian Niemcy zdobyli jeden z francuskich punktów obronnych.

Dwóch francuskich oficerów i 140 żołnierzy dostało się do niewoli.

**Komunikat sztabu austriackiego**

Wiedeń, 12 stycznia (urzędowo). Wczoraj rosyjanie na całym froncie próbowali, pod osłoną silnego ognia artyleryjskiego, przeprowić się przez rzekę Nidę.

Przed południem silne oddziały rosyjan wznowiły atak, zostali jednak odparci, pozostawiając przed austriackimi pozycjami setki zabitych i rannych.

Rosyjski komunikat urzędowy.

Piótrgród, 10 stycznia. Rosyjski komunikat sztabu generalnego głosi, że dnia 8 stycznia na całym froncie nie zdarzyło się nic ważnego. Jedyne przy folwarku Mogilin zawiązała się zaciekła bitwa.

Komendant krążownika Emden w Londynie.

Berlin, 10 stycznia. Jak donosi „Deutscher Tageszeitung” komendant krążownika „Eman” przywieziony został do Londynu.

Anglia i Niemcy.

New-York, 10 stycznia. „Central News” komunikuje, że Hermann Rider wyraził nadzieję, że w krótkim czasie będzie w możności wydawać angielską gazetę w duchu, przyjaznym dla Niemców, aby skutecznie przeciwdziałać nienawiści do Niemców.

Cesarz Wilhelm a korespondent.

Berlin, 10 stycznia. Cesarz Wilhelm w moim noworocznej do sprawozdawców wojennych powiedział:

„Moi panowie. Mam nadzieję, że w nowym roku będziecie mieli dużo dobrego do sprawozdania.

Nie przestaniemy wojny dotąd, dopóki nie osiągniemy zupełnego zwycięstwa.

Walki w Kamerunie.

Paryż, 10 stycznia. Gubernator zachodniej Afryki depešował do ministra kolonii Doumergue, że Niemcy wykonali atak na Edea w Kamerunie, zostali jednak odparci, ponosząc straty w zabitych: 20 europejskich strzelcach i 54 tubkach.

Kłeska Anglików w Atryce.

Berlin, 10 stycznia. W Tanża w Atryce wyładowało 8000 Anglików i Hindusów, których Niemcy, będący w znacznie mniejszej liczbie, wciągnęli w pułapkę.

W pierwszym dniu Anglicy stracili 600 ludzi w zabitych i rannych, w drugim dniu zostali zupełnie rozbici, tracąc 3000 ludzi w zabitych.

Niecierpliwość francuska.

Paryż, 10 stycznia. W jednym z artykułów o rozwoju wojny „Temps” pisze: Wojna przy-

brak charakter, którego nie oczekiwano. Trzeba się obecnie z wojną nurząca, ażeby ustrzedz się od zniecierpliwienia. Niemcy, pomimo swych strat w ludziach, mogą wystawić jeszcze liczne rezerwy. Państwa Zjednoczone mogą osiągnąć zwycięstwo jedynie przez poniesienie najcięższych strat. Niemcy nie są jeszcze wyzerpane! Wielkie trudności zaczyna się na wiosnę, o ile Państwa Sprzymierzone nie ustąpią. Wojna, którą prowadzi obecnie Francja, jest ciężkim doświadczeniem. Niecierpliwość żąda przyspieszenia operacji, cierpliwość jest jednak potrzebna. Zdaje się, że głosy niecierpliwości we Francji zwiększają się.

#### Francja a Szwajcarya.

Frankfurt n.M. 10 stycznia. „Frankfurter Zeit.“ pisze: Jak małą uwagę w obecnej wojnie zwracają państwa wojujące na państwa neutralne, dowodzi wysiedlenie pewnej ilości obywateli szwajcarskich z francuskich kolonii Cochín-China i Tonkin. Całym przestępstwem szwajcarów tych, jest to, że są oni współwłaścicielami lub pracownikami w interesach handlowych, które uchodzą za niemieckie. Jak komunikują, rząd szwajcarski zwrócił się w tej sprawie za pośrednictwem swego ambasadora do rządu francuskiego.

## Z POZNANSKIEGO.

### Nie będzie rannego pieczywa.

Jak donosi „Dziennik Poznański“ rada związkowa ustanowiła nowe przepisy dla piekarzy. Nocna praca ustanie zupełnie w piekarniach i cukrowniach, wobec czego publiczność będzie zadowolona obyć się bez rannego pieczywa.

### Poznańskie dla Królewaków,

Jak donosi „Dziennik Poznański“, jeden z obywateli poznańskich uzyskał od władzy pozwolenie na przesyłanie żywności cierpiącej głód ludności w Królestwie Polskiem.

Akcja ratunkowa ma być niebawem rozpoczęta.

## KRONIKA.

(h) Zebranie majstrów piekarskich odbyło się we wtorek o godz. 3 pop. w lokalu własnym przy ulicy Podleśnej nr. 1, pod przewodnictwem b. starszego majstra p. Stanisława Widnera.

Wypisano na czeladników 12, zapisano 3 uczni i przyjęto 1 do grona majstrów.

Na starszego majstra po p. Walentym Kopczyńskim wybrano p. Czesława Szaniawskiego, na sekretarza p. Trenklera, na kasyera p. Ulbricha, na gospodarza p. Szulca.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Stanisława Kopczyńskiego, E. Meisnera i S. Skurczyńskiego, na chorążego p. K. Skarbka.

Na prośbę listowną T-wa Krzewienia oświaty, obniżyło czynsz od tego Tow.

Na biednych zebrano 36 rub. 77 i pół kop. i wręczono p. Szaniawskiemu dla komitetu obywatelskiego. Wreszcie postanowiono studnię w posesyi naprawić.

(k) Kamień obraży. We wsi Stanisławowie gminy Bezdów, pod Aleksandrowem, przechodzący drogą włościanin A. B. kopnął nogą kamień, leżący na drodze, pożałował tego jednakże, doznawszy zemsty ze strony obrażonego kamienia. „Kamieniem“ tym bowiem w rzeczywistości był szrapnel niewybuchnięty, wyniesiony z sąsiedniego pola przez włościanina, który pozbył się tym sposobem niebezpiecznego gościa.

Kopnięty „kamień“ eksplodował, raniąc przytem ciężko sprawcę obraży w prawą nogę i rozrywając mu odłamek swym skórze na całym ciecie.

Rannego przechodnia w stanie nader ciężkim przewieziono do szpitala w Łodzi.

(k) Czego nie kradną? Stróż domu nr. 8, przy ul. Zawadzkiej, ujął braci Jakóbskich na gorącym uczynku kradzieży lampek elektrycznych.

Kradzież dokonywana była systematycznie.

(k) Aresztowanie w Radomsku. Z polecenia

niemieckich władz wojskowych w Radomsku dokonano aresztowań miejscowego lekarza weterynaryi Panorkowskiego, oraz sekretarza wydziału policyjnego w magistracie Jurjewa.

(k) Amator bańek mostowych. Milicya Obywatelska ujęła niejakiego A. Szydłowskiego, schwytanego na gorącym uczynku rabunku na ulicy belek z mostu przy zbiegu Zawadzkiej 42 i Cegielnianej.

(k) Napad bandytów w okolicy. W sobotę ubiegłą o godz. pół do 6 do zagrody Jana Rybińskiego, włościanina ze wsi Rudy pod Aleksandrowem, przybyło trzech nieznajomych ludzi, zamawiając się o kartofole.

Podczas rozmowy z gospodarzem nieznajomi wycelowi doń nagle rewolwery, następnie o bezwładni i rozpoczęli gospodarowanie po mieszkaniu przeszukując szafy i kryjówki w poszukiwaniu pieniędzy.

Zawiedli się jednakże, gdyż za cały łup pochwytili tylko 2 ruble.

Po splądrowaniu mieszkania, bandyci zbiegli, wystrzelili dwa razy dla postrachu i wstrzymania pogoni.

Milicya aleksandrowska zajął się energicznie poszukiwaniem bandytów.

(k) Koniokrad. Milicya Obywatelska zatrzymała na ulicy niejakiego Sicińskiego, wiodącego dwa konie.

Ponieważ S. płał się w odpowiedziach, przeto ujęto go i odprowadzono do dzielnicy milicyjnej, skąd Siciński zbiegł, pozostawiając konie, widocznie kradzione.

### Samobójstwo z powodu wojny.

Samobójstwo popełniła w Elblągu młoda para, która wzięła ślub wojenny w wigilię Bożego Narodzenia. Mąż 27-letni Valentin znajdował się dotychczas ranny w lazarecie, a wyleczony miał znowu wstąpić do swego oddziału. Jak z listu do rodziny wynika, rozgorczyło to młodą 19-letnią żonę tak, że namówiła męża do wspólnego samobójstwa. Zastrzeliła go wystrzałem z rewolweru, a sama w ten sposób pozbawiła się życia.

### 1 marka 40 fenigów.

W szpitalu w Karlsruhe leżał od dłuższego czasu żołnierz z ciężką postrzałową raną nogi. Rana nie chciała się goić zachodząc ciągle martwicy.

Przy powtórznem bliższem zbadaniu znaleziono w nodze pięć monet, a mianowicie 1 markę i 4 monety 10 fenigowe. Żołnierz miał powyższe monety w kieszeni gdy trafiła go kula, wbijając mu monety w ciało.

Było to szczęściem dla żołnierza gdyż siła kuli została osłabiona i dla tego nie naruszyła mu kości.

### Kula w łufie.

Ciekawą historję, podaje do „Elsässer“ naczynny świadek: podczas jednej z bitw na zachodnim froncie. Przyszykowany do strzały stał lotaryńczyk. W tej chwili trafiła go w serce kula nieprzyjacielska.

Lotaryńczyk padł trupem na miejscu trzymając kurczowo w rękach karabin. Po skończonej bitwie przy zbieraniu poległych jeden z towarzyszy zabitego chciał wyjąć mu z ręki karabin. Przy pociągnięciu za lufę, karabin wystrzelił, kładąc na miejscu trupem towarzysza lotaryńczyka.

### Niemcy o swoich wrogach.

Werner Sambart wyraził się w następujący sposób o wrogach Niemiec.

„Belgia przedstawia mi się, jako potwór polityczny, a narodowość belgijska ma w moich oczach coś komicznego.

Serbowie wywołują we mnie mimowolne uczucie wstrętu, podobnie jak półmałpy-japończycy.

Do Francji żywimy najmniej nienawiści lub

antypatyi. Są to równi nam przeciwnicy—ryccerze. Być może, z czasem uda się z nimi dojść do porozumienia.

Do rosyjan nie żywimy szczególniejszej nienawiści, chociaż partya antyrosyjska uważa Rosję za najstraszniejszego wroga, którego trzeba koniecznie zniszczyć. Lecz pod zbiorowem imieniem Rosyi u nas rozumieją zbyt wiele rzeczy takich, które zasługują na sympatye i które są pogardy godne.

Co zaś dotyczy nareszcie anglików, to cały naród niemiecki od uajniższych do najwyższych warstw, kończąc na cesarzu, żywi do nich płomienną nienawiść. Wojna zakończy się nie wcześniej aż Anglia będzie leżała u naszych nóg rozbita i zniszczona w pełnem znaczeniu tego słowa“.

## Strategia mrówek.

Wiemy, jak godną podziwu organizację mają mrówki, organizację, która przypomina cokolwiek ludzkie społeczeństwo.

Ciekawy przyczynek do życia mrówek podaje kucharz pewnej wielkiej restauracyi w Rzymie. Spozrygał on ponownie, że jego pasztety w szpitalu stawały się ofiarą nieproszonych gości. Nareszcie wykrył, że złodziejami były mrówki, które wychodziły na łup dwa razy dziennie, o godzinie 6 rano i o godzinie 4 po południu. Za każdym razem przychodziły w długim, zwartym szeregu, ale obsiadały tylko pasztety, które były dla nich widocznie najlepszym przysmakiem.

Kucharz, którego ta sprawa zainteresowała, pociągnął naokoło półmiska z pasztetami pierścieni z kleju i na niego nalał ciekłego syropu. Potem skrył się za firanką i czekał za najbliższem wyjściem mrówek na łup.

Dziesięć minut przed godziną 4-tą ruszyła szeregowana kolumna z kąta szpitalu. Większa mrówka szła na czele innych jakoby generał. Przed niespodzianą przeszkodą mrówki się zatrzymały, poczem widocznie natychmiast zwołały radę wojenną.

Czternaste mrówek wystąpiło z długiego szeregu i zgromadziły się około wodza; te piętnaście tworzyły jakoby sztab generalny. Po krótkiej naradzie każda z tych mrówek udała się na pewien punkt owego pierścienia z kleju, który widocznie podzieliły mrówki na tyle oddziałów.

Każda z czternastu mrówek miała dokładniej zbadać swój oddział, ale żadna nie kosztowała syropu.

Wynalazły one raczej w pierścieniu miejsca najmniej oblepione i tam się zatrzymały. Następnie generał przedsięwziął rodzaj podróży inspekcyjnej naokoło całego pierścienia z kleju i sam szukał miejsca najmniej oblepionego. Pótem zwrócił się do kolumny stojącej nieruchomo, i wydał niesłychane, ale mrówkom z pewnością dobrze zrozumiałe rozkazy, aby zbudowały most nad pierścieniem.

Zaraz ruszyła cała kolumna w szeregu, jak przybyła.

Czternastu członków sztabu generalnego zajęło znowu swoje dawniejsze miejsca, i cała gromada udała się do miejsca przy ścianie, gdzie przedtem był gwóźdź i z tego powodu wapno się odkruszyło.

Tu mrówki się rozproszyły; każda z nich spieszyła do uszkodzonego miejsca ściany i wzięła odrobinę wapna, którą zaniosła na miejsce pierścienia z kleju, uznane przez generała za najwęższe.

Przytem pierwsze odrobiny wapna służyły następującym mrówkom jako pomost, na który one się wspinały, i z którego zrzuciły swój ciężar, aż nareszcie całe najwęższe miejsce pierścienia z kleju było zupełnie pokryte. Teraz znowu się szeregowały w kolumnę i przekroczyły przeszkodę.

Cztery godziny trwała ta ciężka praca. Nareszcie pilne robotnice otrzymały nagrodę, rzuciły się na pasztety i jadły, ile chciały.

Kucharz, który z uwagą i ciekawością przyglądał się tym pracowitym zwierzakom, nie mógł tego przenieść na siebie, jak powiada, aby przeszkodzić mrówkom w zjadaniu pasztetów.

Odtąd jednak chował pasztety na miejscu bezpieczniejszem.